

Idym po śmierguście!

Data publikacji: 21.04.2025 8:53

Do czego byli w stanie posunąć się śmiergustnicy na Twójwsi Beskidzkiej, by złapać pannę na wydaniu i oblać ją wodą? Czym jest tzw. babski śmiergust. Po co chodziły moiczkuły? Czytaj!

Śmigus na Śląsku Cieszyńskim zwano m.in. śmiergustem, fot. polona.pl/Domena Publiczna

W kulturze Słowian woda odgrywała niezwykle ważną, niemal mistyczną rolę. Wierzano, że ma ona moc oczyszczającą, uzdrawiającą i ochronną – zarówno dla ciała, jak i duszy. Rytualne kąpiele, skrapianie wodą domostw, a nawet jej noszenie w milczeniu miały zapewniać płodność, chronić przed chorobami i odpędzać złe moce. Nie inaczej było na Śląsku Cieszyńskim - magia wody była bardzo wyraźna - stąd np. obmywanie się w rzekach przed Wielkanocą.

Śmiergust - jak przypomina prof. Daniel Kadłubiec, to nie tylko oblewanie wodą, ale przede wszystkim – **symboliczne pobudzenie do życia**.

"Idym po śmierguście"

**„Przyszli my tu po śmierguście,
jyny nas też nie opuście,
kope wajeć nagotujcie,
a kołoczy (pinióńżków) nie żałujcie.”**

Taki wierszyk wygłaszali **śmiergustnicy** – młodzi kawalerowie, którzy od rana odwiedzali domy, w których mieszkały panny na wydaniu. Wyposażeni w **sikawki i korbacze** (czyli baty plecione z witek wierzbowych lub jałowca), polewali wodą i smagali dziewczęta po nogach. Zwyczaj ten miał silne znaczenie obrzędowe – woda i zieleń symbolizowały życie, płodność i odrodzenie.

Jak podkreśla Kadłubiec w książce "Mały Leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego", **"symbol wiecznego życia pojawia się jeszcze w Poniedziałek Wielkanocny, szczególnie w postaci jałowca [...] Ma to szczególne uzasadnienie w odniesieniu do kobiet, toteż dziewczyny powinny się cieszyć, czując kłujący dotyk jałowcowej gałązki."**

W górach – wcześniej i mocniej

Na terenach górskich, np. w Trójwsi, zwyczaj był jeszcze bardziej żywiołowy. Jak opisuje Małgorzata Kiereś: **„Grupa około 10-15 mężczyzn, zawsze tylko kawalerów, wchodziła zwyczajowo w nocy do wszystkich domów, w których były panny na wydaniu. [...] Rozbijano szyby, wyjmowano okna i wyciągano z domów młode dziewczęta, które często wynoszono na pole i oblewano kilkoma pełnymi wiadrami wody."**

Częścią obrzędu było także **smaganie witkami lukrecji**, a dziewczęta, do których przyszli chłopcy, cieszyły się z tej wizyty – zwiastowała bowiem rychłe zamążpójście.

Gojiczkuły, moiczkuły, czyli dziewczęta z drzewkiem życia

Osobnym i wyjątkowo malowniczym zwyczajem był **pochód gojiczkuł lub moiczkuł** – dziewczynek przebranych w stroje ludowe, niosących **ozdobione świerkowe drzewko z dzwoneczkiem** i wydmuszkami.

„Ubierały się w suknię ze żywotkiem i jakłę. Na głowie włosy zaczesano im gładko, mówiąc, że są

zagładzone do wiónka. Środkowa nosiła biały wianek i biały fartuszek. Pozostałe dwie miały różowy wianek i fartuszek. Środkowa dziewczynka trzymała w ręce moiczek [...]. Na moiczku zawieszony był dzwoneczek. Nie wchodziły do środka domów, ale śpiewały pod oknami." – relacjonuje Kiereś.

Za swój śpiew otrzymywały drobne upominki: jajka, ciastka, zeszyty. Gojiczkuł **nie wolno było oblewać wodą**, co szanowali nawet najbardziej zapalczywi śmiergustnicy.

Prof. Kadłubiec podsumowuje to najpiękniej:

- Zauważmy – młode dziewczęta, zielone drzewko a na nim jajka. Czy może być mocniejszy symbol życia, które wyrывa się z zimowego odrętwienia? W dodatku symbol wzbogacony tym, co dla nas najcenniejsze – mową, pieśnią, strojem. Cała Ziemia Cieszyńska ożywa w pieśniczce goiczerek, jak nazywano te dziewczyny w cudownych cieszyńskich strojach. Oby tylko chodziły, rozdawały uśmiech, piękno i pogłębiały wrażliwość na to, co jest arką przymierza między dawnymi a nowymi laty. Gdy usłyszycie „Dej Boże dobry dziyń pod wasze okiynko”, otwierajcie nie tylko okna, drzwi, ale przede wszystkim serca – zauważa prof. Daniel Kadłubiec.

A Marzanna? Nie tu.

Na Śląsku Cieszyńskim **nie znano topienia Marzanny**. Jak zauważa prof. Kadłubiec:

„W dawniejszej tradycji cieszyńskiej nic takiego nie było.” A próby wprowadzenia tego zwyczaju spotykały się z oporem. Starsze kobiety w Wiśle czy Trójwsi gromiły nauczycielki prowadzące dzieci nad rzekę z kukłą: **„Jo ich ta z cesty zawraca, co ta robicie, dyć u nas nigdy takiego plugastwa nie topili.”** [cyt za: M Kiereś, Doroczna obrzędowość...].

Wtorek – czas odwetu

Po Ianie w Poniedziałek – **czas na rewanż**. Jak przypomina Kadłubiec:

„We wtorek był tzw. Babski Śmiergust – kobiety brały odwet na mężczyznach i nie pozostawiały na nich suchej nitki.”

Od obrzędu do zabawy

Współczesny Lany Poniedziałek to już bardziej **dziecięca zabawa z pistoletami na wodę** niż dawna obrzędowość. Często zatracą się symboliczny sens, a niekiedy – jak podkreślają służby – staje się nawet przyczyną incydentów. Ale w śladach dawnych zwyczajów pozostała pamięć o tym, co dla ludzi było ważne – **woda, życie, miłość i nadzieja.**

Dej Boże dobry dziyń pod wasze okiynko!